

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ należytość stoplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznej 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Różanej Nr. 413 i Kasa Teatralna

Kraków 2 czerwca.

Jutro *Stasio*, dramat Szajnochy, w którym tytułową rolę odegra p. Ładnowski, rolę będącą jednym z popisów znakomitego artysty. W rolach kobiecych wystąpią pp. Ładnowska i Wolska. Hrabiego odegra pan Wardzyński. W abonamencie.

— Na ostatnie przedstawienie abonamentowe, danym będzie w sobotę *Sfinks*, dramat Feuilleta w czterech aktach, z którego odbywają się próby, a w którym rolę tytułową odegra p. Hoffman.

ROZMAITOŚCI.

W wiedeńskim balecie występuje z powodzeniem panna Rita Sangalli.

Przed kilkoma dniami panna Link z teatru Karola w Wiedniu dała całemu światu przykład dobrze pojętego obowiązku i sumiennosci. Zasłabła ona przed samem przedstawieniem operetki „Angot“ tak, iż nie można było sprowadzić bawiącej o milę od Wiednia dublerki. Mimo silnego oporu lekarzy i gwałtownych kurczów wystąpiła na scenę ratując wielki dochód wieczoru. Publiczność przyjmowała ją z niekłamanym współczuciem. Panna Link przypłaci dłuższą chorobą.

W Monachium zmarła zagadkowym sposobem młoda, niezwyklego talentu artystka Jo-

anna Meyer, po której się bardzo wiele spodziewano. Zwłoki jej zostały odkopane, śledztwo zarządzone.

Wielkiego hałasu i małej rewolucji w Berlinie jest przyczyną Dumasa „Żona Klaudiusza„. Pani Claar Delia, znakomita aktorka z Pragi wystąpiła w niej po raz pierwszy. W czasie przedstawienia nadszedł telegram od Dumasa wzbraniający dalszego widowiska, sztukę jednak dokończono a panią Claar przyjmowano z uniesieniem. Był jednakże malenki *casus!* Broń, którą Klaudiusz zabija żonę nie wypaliła, co dało powód pewnemu złośliwemu Prusakowi do zawołania „Nawet i tego naboju, sztuka ta nie warta!“

Gouród zasłabł w Londynie bardzo niebezpiecznie.

Nowa zablęśła już *diva*. Jest nią panna Singelli, raczej Singelée, francuska występująca w operze włoskiej w Londynie. Krystyn utrzymuje, iż będzie niebezpieczną rywalką dla Patti, która tamże w teatrze Coventgarden wystąpi.

Offenbach może jeszcze mówić wiele o swej wziętości, gdy mu np. dyrektor opery komicznej londyńskiej proponuje 75.000 franków za napisanie krótkiej buffy. Wiedzieć należy, iż trzy teatry paryskie grają teraz wyłącznie bez przerwy jego opery, i tak Variétés „Perichole“ z panną Schneider, Boufes dają „Bagatelle“ i „Pieśń Fortunia“ a Gaitée ciągle i ciągle „Orfeusza“ !!!

Ostatnie wiadomości.

Zanim odbierzemy od sekretarza komisji, dosłowny protokół ostatniego posiedzenia komisji konkursowej Krakowsko-Lwowskiej odbytego we Lwowie 31 maja r. b., donosimy że komisya zakończyła w dniu tym swoje prace. Jedna tylko nagroda trzecia z rzędu 300 złr. została przyznana tragedii w pięciu aktach wierszem białym *Moimir*, której autorem jest p. Juliusz Turczyński, dyrektor seminarium nauczycielskiego w Stanisławowie. Komisya z czterdziestu kilku nadesłanych utworów nie zaleciła ani jednego do grania. Obrany został sprawozdawca z czynności komisji a rozumowane i motywowane sprawozdanie w tych dniach ogłoszonym zostanie w naszym piśmie i w dziennikach.

— Dyrektor naszego teatru p. Koźmian powrócił wczoraj ze Lwowa.

— Dowiadujemy się że niebawem zwołaną zostanie komisya, dla ogłoszenia konkursu na rok 1874/75, oraz iż w skutku nieistnienia dalszego umowy z 24 marca 1873 r. konkurs będzie wyłącznie krakowskim to jest, że pod tym względem powróci dawniejszy stan rzeczy. Fundusze konkursowe krakowskie nieużytkowane w tym roku przez komisję krakowsko-lwowską pozostają do rozporządzenia komisji konkursowej krakowskiej, która się w tych dniach zbiera; wynoszą one 950 złr.

TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

KRAKÓW.

(Ciąg dalszy).

Chóry, były to ponakręcane pozytywki, powuczane kanarki. Żaden z tego grona nie znał muzyki, a przynajmniej śpiewu. Z wydaleniem się Kossorotowa w r. 1846 do Warszawy, ubył pierwszy chórzysta, a zarazem nauczyciel i przewodnik swoich towarzyszy. Jeżeli więc zważywszy, że chórzyci śpiewali domysłowo, wiedzeni naturalnym słuchem i pamięcią, to oddamy im słusność, że śpiewali dobrze, zgodnie, bez myłki, a w Septecie w Łucyi wcale harmonizowali z ogółem śpiewu. Jednakże bez znajomości muzyki nigdy nie mogli być pewni swej nuty i taktu uchwyconego, dla tego to na scenie stali zazwyczaj z wlepionymi oczyma w ręce Szlagórskiego, dyrektora orkiestry, który u podnóża sceny takt wywijiał; traciła na tem dramatyczność, chóry były zawsze niaruchome, w jednych pozycjach i nie wiedzące co się dzieje na scenie. Nie brały udziału w akcji ogólnej, bały się ku niej spojrzeć bo z pośród fali bijących tonów, świeciła im zbawczo latarnia... przy pulpicie w orkiestrze, która wychwycała ich z toni i kierowała ich wachającym się, niepewnym śpiewem. Niestosowności te, gromił Meciszewski w artykule „Pia desideria“ umieszczonym w *Gazecie krakowskiej* a przypisując je nałogowi, gdy ja przypisuję nieznajomości głównych początkowych zasad śpiewu, powiada on, iż nie ma rzeczywistej potrzeby to zwracanie się ku bussoli opiekuńczej, ku pulpitowi. Zachodzą bowiem częste przypadki, że chór ten, a przynajmniej szczególnie jego członkowie, odrywają czasem wzrok swój od Szla-

górskiego, swej gwiazdy polarnej, i zwracają go na galeryę w najwyższe sfery sali widzów ku innym gwiazdom jak np. brodatym Saturnom, lub błyszczącej Wenerze, wschodzącym kiedy niekiedy na tym górnym firmamencie.

Z właściwym sobie sarkazmem Meciszewski słusznie przymawiał żeńskiemu chórowi: „Rzekłbyś że to jest kupka owiec wypędzona z owczarni, zakłopotana co z sobą robić na tym bożym świecie i nad tem tylko przemyśliwająca, żeby ją wilki nie zjadły.“ Dla tego nawet usiłowania solo śpiewaków, względem nadania odpowiedniego ruchu tej owczarni, nie skutkują.

Mimo czego nie zbywało im na śmiałości. Szepty, śmiechy, potracania między niemi były zwykłą przywarą, a które to gry i swary stosownie do barometru humorów w garderobie kontynuują się i kończą na scenie bez najmniejszego względu i na położenie i potrzeby dramatu. Czasem nawet widzimy tę kupkę dogryzającą spokojnie na scenie resztki makaroników, pierniczków, lub karmelków itd.

Uszczypliwie powiedziana prawda skutkowała tylko na kilka następnych widowisk, później wszystko szło trybem swoim, atoli sprawiedliwość wymaga, ażeby przyznać chórom, że nie myliły się i śpiewu uczyły się dokładnie, a jeżeli chóry żeńskie były piskliwe, męskie za słabe, to nie ich wina, ale wina słabego ich obsadzenia i braku pięknych, pełnych głosów. Mimo tych niedostatków, nie można było wymagać więcej, bo dyrekcyja nie podobałaby finansowo. Już i tak personale było rozległe.

Razem więc było 54 aktorów i aktorek. (Tu nie liczę Rzewuskiego, Steckiego i Borkowskiego, jako zbyt krótko bawiących. Nie wiele ich było za Meciszewskiego w r. 1845 ale tamci byli płatni znacznie hojniej, i więcej było aktorów dobrych, gdy teraz 30 osób do

ról ostatnich użyte, opłacono bądź bardzo niską płacą miesięczną, bądź wynagradzono za każdą pojedynczo reprezentacją, w której mieli udział, więc na rocznym etacie nie było 54 osób.

Balet składało 6 osób głównie:

1. Aniela Szuszkiewiczówna, jako najstarsza lady, dziewiętnastoletnia, rej wodziła między tancerznicami i bardzo się podobała w roli Stacha w balecie: *Wesele pod Krakowem*.
2. Tislerówna piętnastoletnia, tańczyła wdzięcznie i zalotnie, miłą była brunetką, chociaż nie pięknością.
3. Targowska młodsza od niej, lecz piękna i wielkich zdolności.
4. Zaplatałska młodsza, najlepsza z tancerznic, jednego wieku z Targowską.
5. Mina Hoffman dziesięcioletnia, dobrze tańczyła lecz nie ohoeco.
6. Józia Hoffmanówna, sześciioletnia (dziś pani Rapacka, zgrabniutka i śmiała, zostawała w wielkich łaskach u publiczności. Występowała nawet w komedii, zdaje mi się, że w *Studni Arteryjskiej*, i śpiewała kilka strofek bardzo udatnie.

Mężczyzn nie było w balecie, bo nie liczę między tancerzy, kilku niezgrabnych statystów, którzy chulali z chałasem krakowianka w „*Weselu pod Krakowem*“. Miejsce mężczyzn zastępowały Szuszkiewiczówna i Mina Hoffmanówna. W balecie „*Wesele*“ występowały z dziewczyn, ale nie solo: Łęska, dwie Żebrowskie, Molinkiewiczówna, ale nie można było uważać ich za baletniczki, występowały tylko dlatego, by publiczność widziała na raz kilkanaście osób tańczących.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Początek o godzinie

wpół do ósmej.



Abonament Nr. 58.

Nr. porządkowy 140.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 2^{go} Czerwca 1874 r.

Po raz pierwszy

Przysłowie w 1 akcie przez Józefa Kościelskiego:

DO INDYJ

O S O B Y:

Panna Emilia — — — — Panna May. | Władysław — — — — Pan Wardzyński.
Pani Onufrowa — — — — Pani Wolska. | Służący — — — — Pan Klepacki.
Scena w mieszkaniu Emilii.

Scena i Arya z opery **Halka** Stanisława Moniuszki

odśpiewa — — — — — Pan Wojnowski.

Recitativo i Arya z **Halki** (akt drugi) odśpiewa p. Ćwiklińska.

Monodram Bogumiła Aspisa, przerobiony na scenę przez
Stanisława Wardzyńskiego:

PIJANY

O S O B Y.

Artysta dramatyczny — — — — Pan Wardzyński.

Komedia w 1 akcie przez Henryka Meilhac i Ludwika Halévy z francuzkiego
tłumaczenie G. Czernickiego:

Klucz Metelli

O S O B Y.

Margrabia de Volsy — — — — Pan Szymański. | Joanna de Volsy — — — — Pani Ładnowska.
Gontran de Varin — — — — Pan Dłużewski. | Ludwika służąca — — — — Panna Urbanowicz.
Rzecz dzieje się w Paryżu u margrabiego de Volsy.

Porządek widowiska: 1. Klucz Metelli. 2. Pijany. 3. Do Indyj.

Początek o godzinie wpół do ósmej.